Nr. 144 — We Lwowie Wtorek dnia 24 Maja 1892. — Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie, Reichman i Frendler. W Paryżu C. Ad. m. Rue des saints Perési 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukujący sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 23. maja.

Waluta absorbuje w tej chwili całą uwagę opinji publicznej. W klubach parlamentarnych we Wiedniu o niczem innem teraz nie mówią, w prasie o niczem innem nie piszą, jeno o walucie. Z pewnego punktu widzenia objaw to pocieszający. Regulacja waluty to niezawodnie najdonioślejsza kwestja ekonomicza, która w ostatnich czasach była na porządku dziennym, sprawa, która w mniejszym lub większym stopniu dotyka wszystkich warstw społeczeństwa. Rzeczą więc dobrą i pożyteczną, jeżeli się o niej dużo mówi, jeżeli czynniki, które mają o niej ostatecznie decydować, chcą ją ze wszystkich stron zbadać, zgruntować i poznać. Z tego względu występy ministra skarbu dr. Steinbacha i jego wyjaśnienia w poszczególnych klubach izby poselskiej, na wszelkie zasługują uznanie. Nie mogą wszyscy być fachowcami, nie mogą wszyscy znać dokładnie tak zawiłej i trudnej kwestji, dlatego nie jeden może z tych kolokwiów skorzystać. Chodzi tylko o to, w jakim kierunku? Obawiać się należy, by siła argumentów, użytych przez ministra skarbu, nie była zbyt przekonywującą. Sądzimy, że nas nikt fałszywie nie zrozumie. Wszyscy będą o regulacji waluty mówili i rozprawiali, ale ostatecznie skończy się na tem, że przedłożenia rządu przyjęte będą bez najmniejszej zmiany. Dr. Steinbach stanowczo się wprawdzie przeciw temu strzegł, jakoby parlament znajdował się w położeniu przymusowem, zdaje nam się jednak, że wartość tej rękojmi bardzo jest problematyczną. Niechaj jeno parlament sprobuje coś zmienić w projektach rządowych, a przekonamy się, jaki wnet powstanie rwetes. Położenie jest przymusowe, a jeżeli regulacja waluty będzie uchwaloną, to tylko w myśl projektów ministerjalnych. Czy to dobrze?

Ministrowie węg. oświaty Csaky i sprawiedliwości Szilagji zapowiedzieli na posiedzeniu klubu liberalnego zaprowadzenie czysto świeckich ksiąg stanu cywilnego, do wszelkich urodzeń małżeństw mięszanych. W prawie o małżeństwie wyznanie mojżeszowe porównane będzie zupełnie z chrześciańskiem. Klubowi bardzo się tą zapowiedź podobała; wielu żądało nawet od razu upaństwowienia zupełnego metryk urodzeń. Sejm z większością liberalną, a w części i z mniejszością jeszcze liberalniejszą, projekta rządowe uchwali. Ale co też zrobi episkopat, co duchowieństwo parafialne, jak się już teraz zapatruje na zamysły stronnictwa rządzącego nowy prymas, arcyb. Ostrzyhomia Vassary i co powie Stolica Apostolska w Rzymie, a król węgierski we Wiedniu?

Prezydent Carnot wybiera się w pierwszych dniach czerwca w podróż, która w prasie niemieckiej wywołuje pewne niezadowolenie. Według dzienników paryskich, prezydent opuści 5. Paryż i odwidzi kolejno miasta Bar-le-Duc, Toul, Nancy i Lunneville. W Nancy odbywa się w dni Zielonych Świątek, kiedy pan Carnot tam przybędzie, uroczystość gimnastyczna, urządzona z inicjatywy studentów, którzy rozesłali podobno z tego powodu zaproszenia do wszystkich uniwersytetów zagranicznych, z wyjątkiem niemieckich. Wystosowano też odezwę do wszystkich mieszkańców Alzacji i Lotaryngji z zaproszeniem na uroczystość do Nancy i wyraźnem zaznaczeniem, iż studenci niemieccy na nią nie zostali wezwani. W program uroczystości wchodzi wycieczka na górę Hoheneck, położona nad samą granicą niemiecką, a prasa niemiecka tem bardziej przewiduje antiniemieckie demonstracje, że studenci czescy zapowiedzieli swoje przybycie do Nancy. Otóż dzienniki niemieckie, widząc w całej uroczystości wielką demonstrację antyniemiecką, powiadają, że pan Carnot przez swój udział w niej nada jej charakter urzędowy; stąd niezadowolenie. W dziennikach francuskich nie znajdujemy najmniejszej wzmianki, któraby pozwoliła wnioskować, iż uroczystość w Nancy zwrócona jest przeciwko Niemcom, a stąd drażliwość prasy wydaje się nieuzasadnioną; nie sądzimy też, aby potrzeba się obawiać jakowych niemiłych zajść granicznych podczas Zielonych Świątek, ale nie słychać też nic o tem, aby cesarz niemiecki wysyłał przedstawiciela swego na powitanie p. Carnota, który będzie bawił nad samą granicą Niemiec.

Niemałe wrażenie wywołała mowa lorda Salisbury'ego, wygłoszona w Hastings, o której już donosił telegraf. *Standard* zaznacza, że tym razem premier angielski nie wygłosił całkowitego programu, lecz wziął kilka wybitnych kwestyj i o nich wypowiedział swoje zdanie. Salisbury mówił o kwestji robotników, dochodząc do wniosku, że od parlamentu robotnicy nie powinni się wielkich rzeczy spodziewać; swoje spory z pracodawcami powinni załatwić na drodze polubownej. Prezes gabinetu mówił oczywiście także o Irlandji, twierdząc, że udzielając jej samorząd, Anglja nie pozyskałaby przyjaciela, lecz wroga. Salisbury bronił się przeciwko zaczepkom Harcourta z powodu ustępu mowy jego, zachęcającej rzekomo oranżystów w Ulster do opozycji z bronią w ręku przeciwko samorządowi Irlandji. Najbardziej zadziwiło odezwanie się premiera w kwestji walki taryf celnych, co do której, wbrew dotychczasowej polityce wolnego handlu w Anglji, Salisbury wspomniał o możności bronienia się taryfami celnemi przeciwko krajom które nakładają wysokie cła na wyroby angielskie. Nawet torysowski *Standard* powiada o tej części mowy krótko: *He wuld have acted more prudently in omiting this portion of his speach* (byłby mądrzej zrobił, opuszczając tę część mowy swojej).

Sprawozdanie inspektora przemysłowego.

III.

Nieszczęśliwe wypadki. W ciągu roku minionego do wiadomości inspektora doszło 470 nieszczęśliwych wypadków, z tych 40 zakończonych śmiercią. Z dalszego ciągu tej smutnej statystyki podamy jedynie najciekawsze cyfry. Największa liczba wypadków przypada na przemysł drzewny — 158, z tych 11 zakończonych śmiercią. Główny ciężar winy spada tu na przedsiębiorców. Wadliwość, albo nawet zupełny brak wszelkich środków bezpieczeństwa, oto najważniejsza przyczyna nieszczęść, których cyfra po prostu jest przerażająca. W jednej lwowskiej fabryce stolarskiej na 30 robotników, zajętych przy maszynach, jedenastu w ciągu roku doznało cięższych obrażeń cielesnych! Strasznie to wymowna cyfra... Drugie w tym szeregu miejsce zajmuje przemysł metaliczny z 96 wypadkami (2 śmiertelne). Dalej idzie przemysł budowlany 64 wypadków (8 śmiertelnych), wyrób środków spożywczych 59 wypadków (5 śmiertelnych), przemysł chemiczny 19 wypadków (3 śmiertelne), kamieniołomy 29 wypadków (8 śmiertelnych).

W dalszym ciągu przytacza inspektor przemysłowy długi szereg wybitniejszych wypadków. Nie będziemy ich tu powtarzali — ciekawych, a lubujących się w obrazach scen okropnych, od syłamy do sprawozdania p. Nawratila. Zdarzają się także wypadki, nawet śmiertelne, w poszczególnych gałęziach przemysłu — jak kominiarze, przedsiębiorstwa czyszczenia kanałów, kowale, ślusarze, małe browary, fabryki wody sodowej, drukarnie — które to gałęzie wykonywane bywają jako przemysł drobny (po myśli ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków) i bez pomocy pary, lub motorów — a pomimo to odnośni przedsiębiorcy nie są obowiązani ubezpieczać swych robotników. Z tego powodu ponawia inspektor przemysłowy zeszłoroczny swój wniosek, aby przedsiębiorcy ci policzeni zostali do kategorji obowiązanych do ubezpieczenia zajętych w swem przedsiębiorstwie robotników. Przedsiębiorcy tartaków nie ubezpieczają robotników, zajętych pracą manipulacyjną w lesie, pomimo, że ci bardzo często podlegają wypadkom. Wypadków takich najwięcej zdarzyło się właśnie w okręgu dolińskim, gdzie właściciel tamtejszych tartaków z całym uporem sprzeciwia się ubezpieczeniu swych robotników manipulacyjnych. W fabrykach zapałek robotnicy, skutkiem oddechania przez dłuższy czas wyziewami fosforowemi, stają się zupełnie niezdolni do pracy. Słusznie zauważa inspektor przemysłowy, że tego rodzaju kalectwa, nie będące wynikiem nadzwyczajnego nagłego wypadku, ale dłuższego czasu, powinne znaleźć uwzględnienie w ustawie o ubezpieczeniu od wypadków — boć przecie są to skutki pracy zawodowej, a powtóre kalectwo tego rodzaju jest nieuleczalne, czyni robotnika zupełnie niezdolnym do pracy i temsamem jego, a często i rodzinę całą popycha w otchłań najokropniejszej nędzy.

Praca kobiet i dzieci, czas pracy, periodyczne przerwy w pracy. W zwidzonych przez inspektora 593 zakładach na ogólną liczbę 14.515 robotników przypada kobiet 2 808, z tych 8 poniżej lat 14, a między 14-tym a 16 tym rokiem 44. Chłopców pomiędzy rokiem 14 tym a 16 tym było 526, poniżej lat 14 — 27. Wbrew wyraźnemu przepisowi ustawy, tacy młodzi robotnicy i robotnice bywają zatrudniani w fabrykach zapałek, skutkiem czego w bardzo wczesnym wieku podpadają chorobom nieuleczalnym i stają się zupełnie niezdolnymi do pracy. W czterech wypadkach był inspektor zmuszony zrobić do władzy doniesienie o używaniu nieletnich chłopców do pracy nocnej, toż samo co do kobiet w dwóch wypadkach. Normalny czas pracy we fabrykach po największej części bywa zachowywany. Tylko w cegielniach, gdzie praca trwa jedynie przez lato, bywają robotnicy nieraz zatrudniani dłużej, a nawet często od godz. 3. rano do 10. wieczór. Przekroczenie normalnego czasu pracy stwierdził inspektor w 54 wypadkach. Przerwy w pracy w zakresie drobnego przemysłu nie bywają należycie zachowywane. Złamanie wypoczynku niedzielnego stwierdzone zostało przez inspektora w 76 wypadkach.

Kwestja taryf na kolejach państwowych.

Wobec zapowiedzianego na 27. b. m. posiedzenia rady kolejowej kolei państwowych w Wiedniu oraz obawy, że jeneralna dyrekcja tych kolei przedłoży radzie wnioski regulujące, a istotnie podnoszące opłaty za transport niektórych towarów lub klas towarów, zaprosił Wydział krajowy zamieszkałych we Lwowie członków rady kolejowej, oraz znawców w sprawach kolejowych, w celu zastanowienia się nad tą kwestją.

Otoż na konferencji tej zaznaczono przede wszystkiem, że projektowane zmiany taryf kolei państwowych nie mogły być i nie są wynikiem doświadczenia przy zastosowaniu niższych taryf kolei państwowych w Galicji, gdyż kraj nasz w ciągu ubiegłego 1891 roku na niektórych tylko linjach korzystał z ich dobrodziejstwa. Przeciwnie, mimo upaństwowienia linji galicyjskiej kolei Karola Ludwika z dniem 1. stycznia b. r., obowiązują dotychczas i obowiązywać mają po d. 1. lipca r. b. dawne wyższe taryfy, a przy przewozie towaru po dwóch, dawniej odrębnych linjach kolei państwowej, ceny frachtu bywają dodawane tak, jak gdyby każda część dla siebie osobną stanowiła linję. Pomijając zresztą nawet linje galicyjskie i wskazówki, jakie z nich zaczerpnąć można, zwrócono na konferencji uwagę na to, że doświadczenie r. 1891 co do przychodów linij państwowych nie może być rozstrzygającem i zrażać do tanich taryf, bo był ten rok dość powszechnego w Europie nieurodzaju, co nie mogło nie wpłynąć na ilość transportu.

Podniesiono dalej z naciskiem, że topografja naszego kraju, jego wydłużony kształt i znaczna przestrzeń, jaką towary u nas od granicy południowej, lub wschodniej, ku targom zachodnim przebywać muszą, wskazują, iż dalsze, niż w krajach zachodnich monarchji, degresje opłaty kilometrowej są nam potrzebne, tj. że zmniejszanie się taryfy za przewóz tony na jeden kilometr nie powinno się kończyć na 300-kilometrowej przestrzeni, ale postępować dalej na przestrzeni od 300 do 500 kilometrów i wreszcie na odległość większą, niż 500 kilometrów. Taksamo interes naszego kraju, eksportującego przeważnie płody rolnicze i lasowe, lub produkta rolnego i leśnego przemysłu, a nie wyroby fabryczne, każe nam się starać o możliwe obniżenie taryf dla tych artykułów naszego eksportu, jak: zboże, mąka, spirytus, bydło, drzewo, nafta itp., tudzież dla tych wszystkich towarów, które służą dalszej produkcji, jak węgiel, maszyny itp.

Oświadczono się w ogóle za potrzebą indywidualizowania taryf i szczegółowego badania wpływu ich na nasz handel i przemysł, a przeciw powzięciu uchwały, dotykającej całej klasy towarów.

Zgodnie zaś z rezolucją Sejmu, uchwaloną w roku 1890, wyrażono przekonanie, że taryfy przewozowe tak w ruchu lokalnym, jak w ruchu związkowym, lub wywozowym, nie powinny być na kolejach państwowych wyższe, niż analogiczne taryfy na kolejach węgierskich.

W nader ważnej kwestji ulg, udzielanych zbożu rosyjskiemu przy transitowym *via* Galicja do Niemiec przewozie, w której to kwestji ministerstwo handlu odmienne od Wydziału krajowego wyraziło zapatrywanie, oświadczyła się ankieta za opinją Wydziału krajowego, a mianowicie za słusznością i potrzebą udzielania zbożu krajowej prowenjencji tańszej taryfy na równi ze zbożem rosyjskiem, przestrzegając ściśle tej zasady, by transport od stacyj, dalej położonych, nie był tańszy, niż w analogicznym ruchu transport od stacyj, bliżej celu wysyłki położonych.

Powyższą opinję zakomunikował Wydział krajowy prezydentowi generalnej dyrekcji kolei państwowych, p. dr. Bilińskiemu, w tem przekonaniu, że pożądanem jest, aby p. prezydent powiadomiony był co do opinji, wypowiedzianej przez znawców, o zmianach, pożądanych w taryfach kolejowych.

Wydział krajowy, podzielając w zupełności tę opinje, jako ekonomicznemi potrzebami i stosunkami kraju naszego uzasadnione, upraszał zarazem p. prezydenta, aby zechciał wziąć je pod światłą rozwagę i uwzględnić.

Zarazem odniósł się Wydział krajowy do Koła polskiego z prośbą, aby Koło sprawę tę swym wpływem poprzeć i oczywiste dla naszych stosunków ekonomicznych niebezpieczeństwo podwyższenia taryf uchylić się starało.

Pogrzeb jenerała Klapki.

(*Oryginalne sprawozdanie "Dziennika Polskiego"*)

Buda Peszt 20. maja.

Tak, jak to zresztą było do przewidzenia, pogrzeb jenerała Klapki był wspaniałym hołdem uznania, złożonym przez demonstracyjnie liczne tłumy publiczności zasługom zmarłego. Pochód niby nieskończona, żywa ludu wstęga, falująca i posuwająca się zwolna tak przed, jak i po za trumną bojownika, był niejako wyrazem protestu ogólnego przeciw zarządzeniom hrabiego Szapary'ego, który chciał uniemożebnić wszelką ostentację ogólniejszego znaczenia przy pochodzie pogrzebowym jenerała, chociaż — mówiąc otwarcie — nie miał po temu powodów, ile że jenerał nie był politycznym przeciwnikiem ani wytworzonego dualizmu, ani otwarcie występującym i deklarującym się wrogiem dzisiejszego systemu rządowego. Był to człowiek zasług z czasów wielce dla Węgier drogich i pamiętnych.

Pogrzeb odbył się dziś w południową godzinę.

Trumna jenerała spoczywała na katafalku w kościele farnym śródmieścia. Po poświęceniu ciała, kondukt żałobny wyruszył ze świątyni a poprzedzał go pluton straży miasta na koniach. Za tym plutonem szły korporacje i stowarzyszenia ze sztandarami, po których postępowali inwalidzi Tow. honwedów z 48 roku. Za nimi dwa wozy, pełne wieńców, a dalej dziesięciu księży stanowiło asystencję celebrującego pogrzebowi arcybiskupa Czaski. Na sześciokonnym rydwanie spoczywała trumna jenerała okryta wieńcami — po za nią szli dwaj synowie i zięć zmarłego, mieszkający stale w Paryżu — a na pogrzeb ojca do stolicy przybyli. W zbitym szeregu szli dalej ministrowie z hrabią Szaparym na czele, dalej reprezentanci obu izb rady państwa, deputacje rady gminnej z nadburmistrzem Rathem, a wreszcie kilkuset akademików i młodzieży uniwersytetu — którzy przez cały czas pochodu, zamykając notabene szeregi towarzyszących uroczystości żałobników — śpiewali pieśni żałobne lub patrjotyczne na przemian, co jeszcze bardziej wzruszająco na ogół oddziaływało.

Korowód żałobny szedł z kościoła w kierunku cmentarza, przez plac Cłowy, Bulwary, Muzealny i Karola, oraz wzdłuż ulicy Kerepeskiej, ku cmentarzowi tego nazwiska. Nad grobem otwartym, przemawiał najpierwej Władysław Tisza krótko, a po nim Grevé żegnał jenerała imieniem honwedów a towarzyszów broni choć z lat minionych, ale dotąd niezapomnianych na Węgrzech.

Tak się odbył pogrzeb zasłużonego narodowi i ojczyźnie bojownika.

Stolica także pięknie się zasłużyła ofiarowując miejsce na grób dla zwłok jenerała tuż obok „mauzoleum“ Deaka. *Poból.*

* * *

Z innego źródła otrzymujemy następujące szczegóły o ostatnich dniach życia zmarłego jenerała:

Klapka przebywszy niedawno influenzę, niedomagał ustawicznie. Przed kilku tygodniami jednak czuł się podobno tak dobrze, iż zamierzał odwiedzić krewnych swych w Paryżu. Klapka, który dawno już nie miał w ręku pióra dla celów literackich, chciał napisać kilka zdań do

---

86

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Łoś miał wtedy, panie Boże mu odpuść! takie uczucie, że bodaj czy nie lepiej dostać się w ręce Moskali. Przecież uszanowali ród i nazwisko i nawet go nie strzęśli, — a ten jeszcze go chce przypiekać łuczywem. Zebrał tedy jeszcze raz wszystkie swe siły i nabrawszy odwagi, wydobył paszport z kieszeni, oddał go komendantowi i rzekł dumnie:

— Jestem hrabia Łoś, — a to jest mój paszport!

Ale komendant się uśmiechnął swemi świdrowatemi oczyma ku niemu i rzekł:

— Jeśli-byś ty był takim łosiem, co jest szerścią pokryty, a ma rogi na głowie, to może-byś mógł się ze mną mierzyć rodem. Ale inaczej nie. Bo ja jestem Giedrojć książę i mam sobie wszystkich hrabiów za hetkę-pętelkę.

To rzekłszy, kazał sobie przyświecić i wziął się do czytania paszportu. Ale przypatrzywszy mu się dobrze oddał mu go napowrót, mówiąc z pogardą:

— Djabeł tam umie czytać wasze niemieckie paszporty!

Przez ten czas Łoś już całkiem przyszedł do siebie i zaczął mówić po francusku do niego, poczynając w te słowa:

— Mości książę! spodziewam się, że jako kawaler, zechcesz się ze mną obejść po kawalersku. Daję ci słowo honoru, że mię książę prezes i pan Małachowski, nasz minister spraw zagranicznych, wyprawili z misją dyplomatyczną do Lwowa. Powiem ci pod słowem, o co chodziło, jak mi się misja udała i z czem do Warszawy powracam..

— Djable ci się twoja misja udała! — zawołał Giedrojć, śmiejąc się głośno, — wpadłeś w ręce Moskali, a teraz w moje — i jeszcze do tego zaprzepaściłeś papiery! Na co mi się tam dowiadywać, z czem ty wracasz do Warszawy? przecie to widzę. Wracasz z gębą. Ani się nawet nie będziesz śmiał pokazać twoim ministrom, boby cię jak dudka wyśmiali. A jeszcze nawet nie wiem, czy wrócisz...

Tymczasem żołnierze nałożyli wielki ogień pod lasem, porozścielali wojłoki i derki, a na nich porozkładali konfitury, owoce suszone, chleby, wędliny i mnogo butelek wina.

— Ja mam szczura w brzuchu, — rzekł Giedrojć — a jak tam u ciebie? Bo dyplomaci podobno także nie żyją słowem Bożem. Nim cię powieszę, jeszcze cię nakarmię i napoję, bo na tamtym świecie będziesz się z aniołami światłem niebieskiem radował, jeżeli djabli nie będą smażyć cię w piekle, ale konfitur i szampańskiego tam nie zażyjesz.

To mówiąc, Giedrojć siadł na kulbace, postawionej na ziemi, a Łosia zaprosił na drugą. Oficerowie zasiedli dokoła i zabrali się do jedzenia i picia. Łoś jadł i pił z nimi i już całkiem się uspokoił. Patrząc ciągle na Giedrojcia z pod oka, uśmiechał się w duchu i mylał sobie: — Wprawdziem ja jeszcze takiego księcia nie widział, co sobie oddziały formuje z oczywistych opryszków i na furgony napada. Jużci bywali w średnich wiekach rycerze, co w wolnych chwilach także się rabunkiem bawili, — dzisiaj ich potomkowie dumni są z tego — ale to od dawna nie jest już w modzie. Ten, musi to być zuchwalec nielada, kiedy tak zdmuchnął taki znaczny konwój Moskalom. Zdaje się także, że lubi często nos wścibiać, gdzie go nie trzeba, bo już mu go gdzieś przyskrzynili. Ale nie sądzę, żeby to był bardzo zły człowiek. Jakoś ja się tu od niego wykręcę...

Giedrojć, podjadłszy i ugasiwszy winem moskiewskiem pragnienie, tak się odezwał do niego:

— Powiadasz się hrabią i podobno tak stoi w twoim paszporcie, jeśliś go sam nie podrobił. Powiadasz się dyplomatą — i to także być może, bo wcale na matacza wyglądasz i uśmiechasz się jak kot, kiedy chce miskę wylizać. Mógłbym ja ci nie wierzyć, bo bardzo niedobrze z oczu ci patrzy, ale może ja tobie uwierzę. Powiadaj że mi, z jaką to misją Skrzynecki ciebie wyprawił do Lwowa?

Po tych słowach zapalił swoją fajeczkę i słuchał. Łoś zabrał głos, a że mu wymowy nigdy nie brakło, opowiadał szeroko i długo o swojej misji. A widząc już dobrze, z kim ma do czynienia, opowiadał mądrze, nie wspominając ani słowa o Lobkowiczu i ministrach wiedeńskich, tylko wyszczególniając znamienite Izydora Pietruskiego zasługi, jako wielkie zgromadził fundusze i ciągle zakupuje broń i amunicję i przemyca je do Królestwa.

Ale Giedrojć także znał się na ludziach i także już wiedział, z kim ma do czynienia. Jakoż na to tylko głową pokiwał i tak mówił:

— Kręć ty twoim dyplomatycznym językiem, jak chcesz, ale ty mnie nie oszukasz. Nie takie-to figury, jak ty, posyłają za bronią i amunicją. Ty jesteś jakiś kancelarzysta, co może i pistoletu nabić-by nie potrafił. Ciebie tam posyłano, ażebyś z Austrją knował jakieś konszachty. Ja wiem, co wam się roi po głowach, ale to takie głupie, że w innym narodzie i stare baby by was wyśmiały. Wam się śni interwencja Europy za nami: a ja wam powiadam, że jeśli monarchowie interweniować będą, to nie za nami, tylko za carem, jeśli go potłuczemy, abyśmy go nie zgubili do szczętu. A to jest rzecz bardzo głupia: bo jeśli my wygramy, to Europie powiemy: Jeżeli i ty nie chcesz dostać po skórze, to siedź że cicho — a daj nam się z naszym carem pobawić, tak, jak my rozumiemy. Nie powiadam ja, że ten moment nie przyjdzie, kiedy trzeba się będzie z Austrją rozmówić, bo przecie musimy jej zabrać Galicję. Sprawa to nie tak trudna, bo jest to państwo mądre i szczęśliwe. Ile razy wojnę wygrało, to wzięło jedną prowincję, a jak zostało pobite, to wzięło dwie. Na Galicji mu nic nie zależy, a my mu jej nawet darmo nie weźmiemy: damy Multany i Wołoszczyznę i Besarabję, a choćby jeszcze co więcej. Ale jeszcze — to nie pora po temu: a jak pora przyjdzie, to z tem nie kancelarzystę się poszle do Wiednia, jeno żołnierza...

Giedrojć chwilę pomyślał a potem tak dalej mówił:

— Jestem pewny, że Pan Bóg by mi wiele grzechów za to odpuścił, gdybym ciebie powiesił. Ale puszczę cię wolno, bo mnie złość nie bierze na ciebie. Zdaje mi się zresztą, że i tak cię stryczek nie minie. Bo kiedy w Warszawie zaczną stawiać szubienice, a ciebie obaczą..

— Jakto szubienice? — rzekł Łoś, którego ta uwaga mocno zajęła — przecież tam nikt nie myśli o szubienicach.

— Nie myśli? — rzekł Giedrojć — a przecież już mnie samego wieszać chcieli i już stryczki z cholew wydobywali.

— Ale znów je schowali do cholew? — zauważał Łoś z złośliwym uśmiechem.

— Schowali, bo jeszcze pora nie była po temu. I teraz jeszcze nie pora, bo Skrzynecki zwycięża. Ale jak mu się noga powinie... Ot, cóż ci tam będę te rzeczy wykładał! Powiadam ci tyle, że jak nas kędy Moskale pobiją, nie pokazuj się na ulicy, bo taką masz fizjognomję, że jabym sam ciebie pierwszego powiesił.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

węgierskiego albumu koronacyjnego i chwalił się przed znajomymi, że ma w myśli coś bardzo pięknego. Jeszcze w niedzielę wieczór prosił go młody artysta-malarz Ferenczi, przyjaciel syna Klapki, aby mu pozował do portretu. Jenerał przyrzekł to uczynić, nie mógł jednak dotrzymać przyrzeczenia, bo gdy Ferenczi przybył we wtorek o oznaczonej godzinie, Klapka spoczywał już na katafalku.

Żona Klapki nazywa się z domu Asboin; generał miał z niej trzech synów, Ernesta, Ivora i Jerzego, jakoteż córkę, zamężna z p. Croysday w Londynie.

W ostatnich miesiącach życia Klapka skrzętnie porządkował olbrzymią swą korespondencję i pisał, a raczej dyktował dalszy ciąg pamiętników, pisanie bowiem przychodziło mu już z trudnością. Funkcję sekretarza pełnił przy nim dr Nagy. Do ostatnich dni swych bywał Klapka regularnie w kawiarni hotelowej, gdzie ze starymi towarzyszami broni gawędząc, grywał w wista, lub szachy. Był to człowiek wielkiej dobroci serca i niejeden mógłby dużo powiedzieć o jego wspaniałomyślności. Żona jego, pochodząca z zamożnej rodziny francuskiej, niejednokrotnie musiała hamować jego nieograniczoną ofiarność. Bawiąc z nią np. w roku siedmdziesiątym którymś w Balatown Füred wziął z sobą 10 000 zł. Następnego zaraz dnia po przybyciu, poczęli do Klapki pielgrzymować starzy honwedzi wesprymskiego komitatu i już wieczorem nie miał generał ani dudka w kieszeni — rozdarował wszystko. Także w Budapeszcie odwidzali Klapkę honwedzi bardzo pilnie; dopomagał im materjalnie, nieraz nawet wówczas, gdy z nim samym było krucho. A zdarzało się to w ostatnich czasach dość często, chociaż taił niedostatek, zwłaszcza przed tymi, którzyby mogli mu dopomódz. Żonę corocznie odwidzał, lecz nie chciał żadną miarą przenieść się na stałe do Francji, a mianowicie do Bordeaux, gdzie żona jego posiada bogatą winnicę. Klapka miał nawet długi, w sumie kilku tysięcy, które sam chciał spłacić bez [illegible] kolegów Klapki, trzej żyją jeszcze: Artur Görgey, Maurycy Perczel i Jan Czecz.

Korespondencje.

Sofja 19. maja.

(W sprawie gimnazjum Sołuńskiego. — Przybycie prof. Kałużniackiego. — Statystyka szkolna. — Filje „Schulvereinu". — Dezercja w armji. — Św. Synod. — Przyszły urodzaj. — Dr. Klein).

Wychodzący w Płowdywie dziennik *Płowdyw* podał przed kilku dniami sensacyjną wiadomość, jakoby osławiony z zaciekłego prześladowania Bułgarów w Macedonji Zjuchni pasza zamknął już przemocą gimnazjum bułgarskie w Salonice. — W tej sprawie tutejsza półurzędowa *Swoboda* pisze, że dotychczas Zjuchni-paszy nie udały się próby skasowania gimnazjum Sołuńskiego, i że po tym akcie bezprawia rząd turecki przekona się, iż cierpliwość rządu i narodu bułgarskiego już się skończyła, bo bułgarski żywioł energicznie obroni swego istnienia, nie zważając na skutki podobnego postępowania dla państwa tureckiego.

Znany profesor uniwersytetu czerniowieckiego Kałużniacki przybył w tych dniach do Sofji w przejeździe do klasztoru św. Jana Rylskiego, położonego w tutejszej okolicy w górach Rylskich. — Prof. Kałużniacki udaje się do tego klasztoru, istniejącego od 800 lat i wsławionego w dziejach bułgarskich, w celach naukowych, mianowicie dla studjów nad filologią słowiańską i dla zbadania wielkiego zbioru rękopisów słowiańskich, znajdujących się w tym klasztorze.

Ministerstwo oświaty narodowej, jak zeszłego roku, taki i obecnie ogłosiło drukiem statystykę szkół w Bułgarji za rok 1890—91. Z tych interesujących cyfr okazuje, że z. r. w Księstwie istniało 4193 szkół ludowych, i to: bułgarskich 2700, tureckich 1300, greckich 46, żydowskich 39, ormiańskich 11, protestanckich 11, katolickich 11, i jedna szkoła ludowa z językiem wykładowym rumuńskim. Do szkół tych ogółem zapisanych było 196 tysięcy chłopców i 72 700 dziewcząt; personal nauczycielski liczył 5000 nauczycieli i 945 nauczycielek. Według stanu zaludnienia Księstwa, wypada z tego na 1000 ludu — 85½ uczniów. Ogólne wydatki Księstwa na utrzymanie szkół ludowych wynoszą 4½ miljona lewów.

Pisząc o sprawach szkolnych wspomnę na tem miejscu, że niemiecki „Schulverein" założył filje swego towarzystwa w Sofji, w Płowdywie, w Ruszczuku i w Warnie: zadaniem tych filij jest udzielanie zapomóg i pożyczek zamieszkałym w tych miastach Niemcom, dalej utrzymywanie istniejących i zakładanie nowych szkół niemieckich w Bułgarji.

Poufnym rozkazem dziennym z dnia 2/14 maja minister wojny zaznacza coraz bardziej rozszerzającą się i w szeregach armji bułgarskiej dezercję żołnierzy, wskutek nieludzkiego i barbarzyńskiego postępowania naczelników, oficerów i podoficerów z szeregowcami i zwracając uwagę naczelników, dywizjonerów i komendantów pułków na smutny ten fakt minister dodaje, że w przyszłości winny podobnego postępowania ulegnie surowej karze dyscyplinarnej i nie będzie nadal cierpianym w armji, która w niedalekiej przyszłości spełnić ma zadanie pierwszorzędnej doniosłości...

Z otrzymywanych co niedziela i drukowanych w urzędowym *Drżawnym Wiestniku* wiadomości od naczelników okręgowych o stanie zasiewów i ziemiopłodów w Księstwie, spodziewać się należy tego roku obfitego urodzaju w całej Bułgarji. Przy obecnem ogólnem przesileniu handlowem u nas jest to fakt nader pocieszający ze względu na to, iż Bułgarja jest krajem wyłącznie rolniczym, i nieurodzaj przeszkodziłby znacznie kredytowi Księstwa.

W celu uregulowania niezałatwionych w jesieni r. z. kwestyj został powołany na nadzwyczajną sesję do stolicy św. Synod kościoła bułgarskiego. Członkowie tegoż, metropolici z Warny i Wracy już przybyli do Sofji, gdzie oczekują na przybycie delegata Egzarchatu ze Stambułu.

Lwowianin, dr. med. Klein, dotychczasowy lekarz powiatowy w Carybrodzie, otrzymał stanowisko naczelnego lekarza przy tutejszej kolei państwowej i w tych dniach przenosi się do stolicy. W krótkim swoim pobycie w Bułgarji dr. Klein zasłynął jako znakomity specjalista i temu jedynie zawdzięcza swój awans dzisiejszy. (*K.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Marszałek ks. Sanguszko i namiestnik hr. Badeni powrócili z Wiednia do Lwowa. — Ks. Stanisław Kraus, kooperator parafji r. kat. w Czerniowcach, otrzymał prezentę na r. kat. parafję w Serecie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 30 bm. pobłogosławiony zostanie w Brzozowie związek małżeński pomiędzy panną Anielą Białówną, siostrą tamtejszego proboszcza, a panem Bronisławem Wickiewiczem, właścicielem apteki w Złotym Potoku.

Nekrologja. Wiktor Jaczewski, współpracownik *Kurjera Porannego*, tłumacz kilku utworów dramatycznych, zmarł d. 20. bm. w Warszawie, w 44 roku życia. — Generał francuski Laveaucopet, który zaszczytnie odznaczył się w r. 1871 pod Spicheren, a w Metz, nie chcąc wydać sztandarów swego korpusu Bazaine'owi, spalił je, zmarł w Paryżu w 83 r. życia. — Hrabina Moltke-Hointfeldt, żona posła duńskiego w Paryżu, zmarła tam d. 23 bm. — Dnia 6. bm. zmarł w Nowym Sączu dr. Stanisław Zieliński, adwokat krajowy i właściciel dóbr, w 69 r. życia. Zmarły był jednym z najzdolniejszych adwokatów, cieszył się powszechną sympatją i największą klientelą, a zgon jego wywołał szczery żal u wszystkich, którzy mieli sposobność go poznać. — We Lwowie zmarli: Franciszka Demeter z domu Gilewicz, przeżywszy lat 29 i Jan Muszyński, obywatel m. Lwowa, przeżywszy lat 69.

Kalendarz. Wtorek (24.): Joanny wd. Wschód słońca o godzinie 4 minut 18, zachód o godzinie 7. minut 36.

Obywatelstwo honorowe. Szef sekcyjny, radca dworu i poseł na Sejm i do Rady państwa pan Edward Gniewosz, otrzymał godność obywatela honorowego miasta Nowosielec.

Ze sfer notarjalnych. Wyższy sąd krajowy donosi iż pan Emil Lisowski mianowany notarjuszem w Baligrodzie, złożył dnia 16. maja rb. przysięgę służbową i urzędowanie swe rozpoczął.

Mianowania. Minister skarbu nadał posadę sekretarza skarbu dla zawodu salinarnego przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie zarządcy górniczemu i hutniczemu, Ernestowi Nechay-Felseis.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Bronisława Brzeskiego z Podzamcza do Brodów i Majera Freibergera z Brodów na Podzamcze.

Germanizacja. Nadesłano nam niemiecki prospekt firmy „Chmielewski & Rösel Commissions-Agentur & Incassogeschäft in Lemberg".

Upadłość. W Rudowcach zgłosił upadłość kupiec Chaim Weidenfold.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Starogród, w powiecie sokalskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 9·2°C., najwyższa + 16·0°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 11°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65 proc.; opadu nie będzie, pogodnie.

Samobójstwo. Dnia 22. bm. o godz. 5½ rano odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szeregowiec 80. pułku piechoty Karol Kowalewski. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie wiadoma.

Kradzież na poczcie. Donoszą nam z Kałusza: Od lat dwunastu pocztę kałuską prześladuje jakieś fatum. W roku 1880 ekspedytor pocztowy zdefraudował kilkaset zł., w roku 1883 znów ekspedytor M. popełnił defraudację na kwotę 3000 zł., lecz pomimo przyznania się do winy, przez trybunał przysięgłych został uniewinniony. W roku 1888 poczmistrz tutejszy z powodu braków w kasie został zasuspendowany; przed miesiącem znów uwięziono trzech żydków rzezimieszków, którzy systematycznie wolne swe chwile obracali na nocne wycieczki na pocztę. Ukradli oni w zeszłym miesiącu z worka pocztowego 300 zł., a są poszlaki, że szkoda, od dłuższego czasu przez nich wyrządzana, daleko jest większą. Głównym dowódzcą rzezimieszków tych jest Mendel Winkler, syn roznosiciela depesz telegraficznych, chłopak niespełna 18 letni, którego dawniej do różnych posług na poczcie używano. Nawiasem nadmieniam, że do niedawna poczta tutejsza zatrudniała w różnym charakterze pięciu żydów. Obecnie dyrekcja poczt pousuwała ich od wszelkich zajęć, a żydzi skarżą się, że zarządzenie to jest antisemityzmem, podczas gdy ono jest tylko „antizłodziejizmem". Główna zasługa w wykryciu tych kradzieży należy się naczelnikowi tutejszego urzędu pocztowego p. Augustowi Dąbrowskiemu, który pierwszy skierował podejrzenie na posługacza Mendla Winklera i zebrawszy dostateczne poszlaki, spowodował jego uwięzienie — dalej p. Józefowi Tynieckiemu, inspektorowi policji, który przez zręczne pytania krzyżowe, wypierającego się wszelkiej winy Mendla Winklera do przyznania się i wymienienia reszty rzezimieszków spowodował.

Dramat wioskowy. Jerzy Czutak, włościanin w Sekuriczenach (na Bukowinie), od dłuższego czasu żył w niesnaskach ze swą żoną, którą podejrzewał o wiarołomstwo. W ostatnich dniach miał sposobność, niezbicie się przekonać, iż żona poza jego plecyma prowadzi życie niemoralne. To odkrycie popchnęło Czutaka do zemsty, którą w niezwykły wykonał sposób. W nocy, kiedy żona spała, podpalił chatę z czterech stron. Płomień szerzył się tak gwałtownie, że przebudzona kobieta nie zdołała już wybiedz z izby i zginęła w ogniu. Czutak wcale nie taił okropnego czynu i został aresztowanym.

Srebrne wesele obchodzili w dniu 16. b. m. dyrektor gimnazjum w Brodach p. Franciszek Adlof i jego małżonka. O godzinie 7. rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego chór uczniów gimnazjum brodzkiego odśpiewał stosowne pieśni, poczem katecheta ks. Świstelnicki udzielił kościelnego błogosławieństwa państwu młodym. Wieczorem podejmowali państwo Adlofowie gościnnie liczne grono życzliwych i przyjaciół.

Uroczystość sokolska. Bukowiński „Sokół", oprócz plutonu ze sztandarem do uroczystego pochodu na zjeździe lwowskim, wysela także oddział druhów, którzy wezmą udział w wolnych ćwiczeniach jubileuszowych na boisku. Próby ćwiczeń odbywają się obecnie przy muzyce i idą stosunkowo dobrze.

Niemczenie w W. ks. Pozn. O niemczeniu nazw polskich miejscowości, które teraz znowu, jak to już kilkakrotnie na to zwracaliśmy uwagę, postępuje przyspieszonem tempem, pisze *Danz. Ztg.* co następuje: „Od dziesiątek lat, jak wiadomo, zamieniają polskie nazwiska miejscowości w Poznańskiem, Prusach Zachodnich i Szląsku, nawet i w Prusach Wschodnich, urzędowo na niemieckie. W najnowszym czasie dzieje się ta przemiana w Poznańskiem nader przyspieszonym krokiem. Tak w ostatnich tygodniach w samych powiatach bydgoskim, żnińskim, inowrocławskim, wągrowieckim i czarnkowskim, nadano 15 miejscowościom w miejsce polskich, niemieckie nazwy. Nadto skoro więcej gmin wiejskich łączą w jednę, nadają wtedy połączonej wielkiej gminie nazwisko niemieckie. Nawet w prowincji brandenburskiej dostało w najnowszym czasie kilka wsi z łużyckiemi nazwami nowe nazwiska niemieckie, między innemi i znana miejscowość Niemasz chleba w pobliżu Guben. Na Szląsku przechrzczono, jak wiadomo, miasto Międzybór z urzędu na Mittelwalde. Ale gdy dawniejszemi czasy przy zamienianiu polskich na niemieckie nazwiska w Poznańskiem i Prusach Zachodnich wybierano na to dowolnie nazwy niemieckie, tłumaczono teraz w ostatnim czasie polskie nazwisko odpowiednio na niemieckie dosłownie. Tam tylko, gdzie przetłumaczenie było niepodobieństwem, wybrano inną nazwę niemiecką."

Bookmakerzy na torze wiedeńskim zainstalują się tedy ponownie, gdyż *Jockey Club* tamtejszy, ulegając wrzekomo naleganiom licznych właścicieli stajni wyścigowych, cofnął poprzednią swoją uchwałę, która tę szulernię z placu wyścigowego stanowczo wykluczyła. Obecnie jednak obostrzono rzecz o tyle, iż bookmakerzy muszą posiadać, dla wykonywania swego wyzysku, koncesję przemysłową, co oczywiście pociągnie za sobą stosowne opodatkowanie tych przedsiębiorstw.

„Filantrop", profesor Rodolfo de Orlice w Berlinie, ów wspaniałomyślny dobrodziej, który każdemu za dobrą opłatą ofiarował „dobre numera" na terno, uprawia swą dobroczynność obecnie w Rzymie. Ubocznie jednak starał się p. „profesor" równocześnie ponaciągać kilku kupców na kredyt osobisty, skutkiem czego poszkodowani w pismach ogłosili stosowne ostrzeżenie. Notujemy to, bo i u nas są tacy naiwni, którzy poszli na lep „dobrych numerów."

Honorarjum. Znany humorysta amerykański Marek Twain, zawarł z jednym z dzienników amerykańskich kontrakt, na mocy którego pobierać będzie 3000 zł. za każdy artykuł.

Zjazd kobiet. Projektowany pierwszy zjazd kobiet w Austrji odbędzie się we Wiedniu dnia 5, 6. i 7. czerwca rb. Obrady dnia pierwszego poświęcone będą kwestjom wychowania kobiet, drugiego sferze działalności kobiet, trzeciego obchodzącym kobietę kwestjom politycznym, przyczem w ostatniem posiedzeniu zjazdu uczestniczyć będzie deputowany rady państwa Pernerstorfer. Zadaniem zjazdu jest zbliżenie wzajemne kobiet w celu pomyślniejszego rozwoju idei emancypacji kobiet w Austro Węgrzech.

Szkoła miłości. Gdzie ona się znajdować może? Naturalnie w Turcji. Uczą w niej kochać i tylko kochać. To najgłówniejsza nauka oryginalnego kursu. Profesorowie uniwersytetów europejskich nie są tak biegli w swych specjalnościach, jak nauczycielki w szkole miłości. Kultura miłości doprowadzona w niej do niedostępnej wysokości, na której się rozpoczyna zawrót głowy. Dziewice, które ukończyły kurs, bezwątpienia otrzymują świadectwa dojrzałości z tej pełnej zagadek nauki, palącej jak imbier, ostrej jak pieprz z Cayenny, a jednocześnie poetycznej jak noc majowa, czarującej i upajającej jak z daleka słyszana muzyka szopenowskiego nokturnu; nauka ta zwie się miłością haremu a uczą się jej kobiety z pewnością tak dobrze, że niejednemu może się z obić .. trochę głupio. Kurs szkoły dwuletni. Pączki kwiatów wschodnich rozwijają się prędko w przepyszne róże, świadectwo zapewne wydaje się dopiero po złożeniu egzaminu, który się odbywa w Stambule. Przewodniczy w komisji egzaminacyjnej matka sułtana — sułtanka Walida, członkami komisji są żony i odaliski. Corocznie tylko dla pięciu umiejących kochać otwierają się bramy raju padyszacha, jakim jest... Ildiz Kiosk.

Milan serbski zapowiedział na 15 czerwca przybycie swe do Baden, gdzie rokrocznie odbywa kurację.

„Pechowiec." W tym samym klubie, w którym król Milan miał przy grze zajście, niedawno temu trzymał on bank i przegrywał ustawicznie. Naraz zniecierpliwiony, obraca się do siedzącego za nim hr. M. ze słowami: Hrabia zawsze przynosisz mi nieszczęście, ile razy przy mnie siedzisz.— Hrabia z zimną krwią na to: „A jednak nie siedziałem przy tronie, kiedy go książe utraciłeś".

Dramat Natalji. Książęta i królowe półwyspu bałkańskiego mają widoczny pociąg do pisania. Po księciu czarnogórskim, dramaturgu, królowej rumuńskiej, poetce, z kolei królowa Natalja sięga po laury literackie. Jeżeli wierzyć mamy dziennikom wiedeńskim, przyszłem dziełem ekswładczyni Serbji będzie bardzo sensacyjny dramat p. t. „Matka". Rozumie się, będzie to opowiadanie cierpień macierzyńskich, jakich królowa doświadczała od chwili usunięcia jej przemocą od syna po rozwodzie z mężem. Pewien teatr paryski zgodził się wystawić ten dramat królewski, zarazem autobiograficzny. Można zapatrywać się rozmaicie na takt autorki podobnego dzieła, ale to pewna, że sztuka będzie miała powodzenie i kasę robić będzie.

Widymowanie paszportów do Grecji. Według reskryptu ministra spraw wewnętrznych z dnia 9. bm l. 3331, wydał król. grecki rząd rozporządzenie, że udający się do Grecji obcokrajowcy muszą być zaopatrzeni w paszporty, widymowane przez greckie konsulaty i że za widymowanie paszportów pobierać będą te konsulaty opłatę w kwocie 5 drachm.

Jak się sprzedaje w Paryżu prace zmarłych artystów, świadczy najlepiej odbyta przed kilku dniami licytacja galerji Dumasa. Przed dwudziestu laty zmarł w Paryżu malarz Tassaert w nędzy i rozpaczy, a to literalnie śmiercią głodową. Aby potrzebne na pogrzeb fundusze uzyskać, sprzedano pozostałych parę obrazów i ruchomości na licytacji za 35 franków. Szczęśliwym nabywcą był Dumas syn. Obecnie urządził i sławny Dumas syn licytację swoich zbiorów, a kiedy kolej przyszła na obrazy Tassaerta, rozpoczęto o nie formalną walkę, ponieważ okazało się, że prac tego artysty prócz tych, nie ma nigdzie. Za studjum „leżącej kobiety" otrzymano 6500 fr., za obraz „Magdalena umierająca" 6500 fr., „Bachus i Erigona" 2500 fr., a za „Pokusę św. Hilarjona" 11.600 fr, wyraźnie jedenaście tysięcy sześćset fr. Jak widzimy, nawet na umierających artystach z głodu można jeszcze zrobić z czasem dobry interes!...

Wiadomości osobiste. Dr. Klemens Dębicki — jak lat poprzednich — tak i obecnie wyjechał do Iwonicza, gdzie jako ogólnie ceniony i lubiany lekarz zakładowy ordynować będzie przez cały sezon do października.

Nekrologja. W Nimes zmarł w tych dniach znany rojalista, senator Numa Baragnon, zwolennik Chamborda i Mac Mahona. Baragnon jest autorem słynnego frazesu: *Il faut bien que la France marche.* — Adolf Przerwa Tetmajer, obywatel ziemski, żołnierz wojsk polskich z powstania listopadowego, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", b. poseł na Sejm krajowy, marszałek pow. nowotarskiego, urodzony w r. 1813, zmarł w Krakowie d. 21. bm. Zmarły był ojcem pp. Włodzimierza Tetmajera, artysty-malarza i Kazimierza Tetmajera, poety i dziennikarza.

Z niedzieli. Nie dobrze bawili się wczoraj Lwowianie. Wprawdzie zapowiedzianych było mnóstwo festynów i wycieczek, ale przejmujące zimno, wcale nie „majowe" i co chwila padający deszcz, urządziły komitetom znowu nieprzyjemną niespodziankę, i naraziły biedne Salomejki na straty. Wesoło natomiast było w ogródku teatru letniego, a liczna publiczność zapełniła restaurację w ogrodzie miejskim, gdzie grała także muzyka wojskowa.

Praca kobiet. W sobotę odbyło się doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia pracy kobiet. Przewodniczyła p. Marchwicka. Ze sprawozdania wyjmujemy ważniejsze szczegóły: W ciągu ubiegłego roku usiłowało Tow. przedewszystkiem utrzymać na stopie rozwoju i postępu szkołę szycia i haftów, jako dział najżywotniejszy zakładu, a tak wielkiej wagi w zakresie pracy kobiecej. Udało mu się pozyskać dla tej szkoły nową, a dobrą siłę nauczycielki w osobie pani Anieli Des Loges. Nauczycielka dołożyła wszelkich starań, aby już w bieżącym roku szkolnym przeprowadzić w całej osnowie plan nauki, ułożony przed rokiem przeszło przez komisję, specjalnie w tym celu wydelegowaną. Od roku przeszło istnieje w zakładzie bazar dla wyrobów kobiecych, a mimo niezaprzeczonej pożyteczności i dość licznych zgłoszeń dostawców, nie rozwija się on należycie. Towarz. przypisuje to po części temu, że składane w nim roboty, należą przeważnie do artykułów zbytku, które najmniej mają popytu, a którymi w lichszym wyrobie i oczywiście po niższej cenie zasypane są nasze handle bazarowe. Stan kasy przedstawia się jak następuje: Przychód wynosił 4834 zł. 54 ct. Wydatki 2233 zł. 63 ct.; pozostało więc w kasie 2600 zł. 91 ct. Majątek Tow.: w list. zast. gal. Tow. kred. 1000 zł., wartość sprzętów i bibljoteki 1443 zł. 68 ct. Do wydziału wybrane zostały pp.: Romanowiczowa Tadeuszowa, Burzyńska Adela, Longchamps Wincenta, Jabłonowska Sewera, hr. Golejewska Helena, Dąbczańska Jadwiga, Teodorowiczowa Edwardowa, Mochnacka, Frenklowa, Zielińska Marja, dyr. Kitowska.

Za przekroczenie ustawy o święceniu niedzieli, pociągnęła policja do odpowiedzialności kilkunastu przekupniów, sprzedających swój towar w bazarze miejskim na placu Krakowskim.

Na Zjazd jubileuszowy sokolski do Lwowa wybiera się około dwudziestu włościan z okolic Krakowa. Wybierają się także włościanie z pod Dąbrowy. Chłopi polscy wystąpią na Zjeździe w swych pięknych świątecznych strojach.

Pomnik dla Kolberga. Komitet zawiązany w Krakowie, w celu zbudowania grobu i wzniesienia pomnika na cmentarzu Oskarowi Kolbergowi, członkowi Akademji Umiejętności, zbieraczowi pieśni ludowych i ich muzyki, otrzymał od Namiestnictwa pozwolenie do zbierania składek w całym kraju.

Kronika brukowa. Śmiałą kradzież popełniono w sobotę wieczorem na szkodę p. Juljana Myszkowskiego, artysty naszej operetki mieszkającego w teatrze na pierwszem piętrze. Złodziej otworzył pomieszkanie dobranym kluczem i skradł suknie i pościel wartości około 300 zł. Podejrzane o popełnienie tej kradzieży indywiduum aresztowano.

Wczorajszej nocy włamano się znowu do pomieszkania Anny Tyk, przy ulicy Kościopalnej l. 26, skąd wyniesiono kufer ze sukniami damskiemi i bielizną. Szkoda wynosi 100 zł.

---

31)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

Tom II.

(Ciąg dalszy).

I zwrócił się do Drachów, którzy wszyscy troje żegnali go prośbą, żeby ich dom uważał za swój własny. Janek dziękował i zapewniał, że im się będzie naprzykrzał jaknajczęściej; czekał jeszcze chwilę, czy takie same zaproszenie nie spotka go ze strony Kseni, że ta jednak w inną stronę odwróciła się właśnie, więc jeszcze raz ukłonił się wszystkim i szybko zbiegł ze schodów, aby dogonić Gowerów, których najęta dorożka właśnie zajeżdżała przed portal.

— Pozwoli pani, że jej pomogę — mówił do zdziwionej Angielki, podając jej przy wsiadaniu rękę; potem wyciągnął ją do adjutanta i pytał, czy jutro przyjmuje? Gower odpowiedział mu potakującym ukłonem i wzmianką o zaszczycie.

Proczna, jadąc do domu, patrzył przez szybę powozu. Noc była ciemna, że oko wykół, a Janek przecież już widział obiecujący brzask na widokręgu swego życia.

. . . .

Hrabianka Ksenia długo stała przy oknie i także w noc patrzyła. Cicho było wokoło niej, a w uszach jej brzmiały ciągle słyszane niedawno pieśni.

Hrabianka myślała o Janku, widziała go ciągle w chwili, kiedy przyznawał wobec wszystkich, że niczem więcej nie jest, jak tylko synem przybłędy. Poniżającą prawdę wygłosił z dumą książęcia krwi — i ani uroku nie stracił, ani pewności siebie.

Ksenia robi się chłodno — patrzy po wielkiej sali i widzi się samą i opuszczoną. A przecież — ma brata. Czyż ma go rzeczywiście? Czuje, że dawne stłumione uczucie, zgniecione pychą i ambicją, nieśmiało podnosi znów głowę w jej sercu. Dawniej gniewałoby ją to okropnie, dziś je wita z nieśmiałą radością, choć sama przed sobą nie przyznaje się do niej.

ROZDZIAŁ XV.

Komendant pułku ułanów imienia cesarza Franciszka, znanym był całej armji, jako sportsmen czystej wody i niezrównany jeździec. Odpowiedniej sławy zażywał i jego pułk, o którego dzielności krążyły pogłoski. Oficerowie prześcigali się w dogodzeniu wymaganiom komendanta, a ambitni żołnierze bez szemrania znosili i wypełniali ich zarządzenia, odnoszące się do ciągłych a uciążliwych ćwiczeń, których celem było wydoskonalenie tak jeźdźców, jak i wierzchowców. Nie brakło i urządzeń, odpowiednich tym celom, a oprócz krytej ujeżdżalni urządzono mały tor na otwartem powietrzu i zaopatrzono go w przeszkody wszelkiego rodzaju, a także w trybunę, na który wstęp miała tylko publiczność, wchodząca w skład „towarzystwa".

Wesoło i ludno było na torze gdzie rzędem stały rumaki trzymane krótko za lejce przez prywatną stajenną służbę oficerów. Na trybunie siedziała hrabianka Kany, baronowa Gärtner i porucznik Flandern i prowadzili poufną rozmowę, którą przerwało wejście liczniejszego towarzystwa, złożonego z pułkownikowej, jej męża i kilku oficerów. Księżna Reussek szła zamaszyście w amazonce i cylindrze i ciężko usiadła na krześle, które aż jękło w tej chwili.

— Ach! Jak się macie! — powitała obecnych. — Dwie godziny wytłukłam się na Satanelli. To coś znaczy! Prawda? A apetyt mam wilczy! Ale mimo to stawiam się do apelu, skoro się Proczna ma produkować.

— Ma księżna jaką sól ze sobą na wypadek, gdyby tak czasem ze chciał orać piasek na torze.

— O, takie oranie nie robi już na mnie wrażenia. Znałam pana przecież, kiedy byłeś kadetem i miałam się czas do tego przyzwyczaić.

— Brawo! — śmiał się Hechelberg-Weyer! — Do kąta za nieudały dowcip. A propos Proczny, właśnie nadeszły jego konie. Jest tam pomiędzy niemi arab, powiadam państwu, jaki arab! — I rotmistrz pocałował się w palce.

Wszyscy ruszyli się z miejsc, żeby zejść na dół, gdzie właśnie zajechał powóz Drachów, a równocześnie nadeszły panie Ettisbach, Tarenberg i hrabianka Ksenia, które przybyły konno i właśnie pozsiadały z koni. Całe towarzystwo stało tuż pod ogrodzeniem i witało się hałaśliwie, kiedy z zewnątrz nad ogrodzeniem okazała się zażywna postać baronowej Hoffstraten na ogromnym i ciężkim jabłkowitym siwoszu.

— Hola! miejsce! — krzyknęła rotmistrzowa, a kiedy wszyscy szybko uskoczyli na różne strony, przesadziła ogrodzenie, wpadła na tor i krzycząc „hepp, hepp" przegalopowała go, biorąc wszystkie przeszkody równo i pewnie, choć bez wszelkiej gracji.

Krok w krok za nią jechał jej mąż; na ślicznym wysokiej krwi angliku z niezwykłą elegancją i lekkością przebiegł przez tor, strzegąc każdego kroku swojej odważnej żony.

Huczne oklaski towarzyszyły produkcji „dzielnej holandji" w której ślady puściło się kilku młodszych oficerów z Hellerem na czele i właśnie wracali w około napowrót, kiedy zajechał Proczna.

Hechelberg skinął na oficerów, żeby się zatrzymali razem i mówił półgłosem:

— Baczność! trzeba będzie temu Paryżaninowi pokazać, jak Franz-ułany jeżdżą. Reussek kazał przygotować smolne płoty. Trzymać się ostro! Niechaj respektu nabierze przed ułanką!

Flandern ze złośliwym uśmiechem podkręcił wąsa. Panna Berta miała słuszność; do pikowego waleta był zupełnie podobny — zwłaszcza w tej chwili.

Proczna już witał panie i właśnie zwrócił się do oficerów.

— Dzień dobry! — witał go Hechelberg i śmiał się jowialnie — no, chcesz się pan naprawdę z nami próbować? Tu wieje powietrze Franz-ułanów! Czy ono nie będzie za ostre dla pańskich koni?

Proczna się zaśmiał, a temu śmiechowi jedna tylko Ksenia wtórowała po cichu z ubocza.

— Da się to wkrótce osądzić. Moje konie oddechały już jednak w tak różnych atmosferach, że przypuszczam, że się i tu potrafią zaaklimatyzować.

— Nie tracić fantazji — to także coś znaczy. — Powiedz że mi pan — czy w ogóle jeździłeś kiedy z przeszkodami?

— No, tu i ówdzie spotykałem nieraz na drodze kamyczki, które brałem zupełnie pewnie. Co prawda jednak — to większych kamieni — nie bardzo lubię, a także proszę, żeby nikt chustki nie wyciągał nagle, kiedy już będę na koniu, a przedewszystkiem nie kichał...

— Ha, ha! — śmiał się Weyer — ja sobie zaraz myślałem: Ten kary arab ma szalony temperament.

— Gniewało go już to, żeśmy mu się przypatrywali trochę natarczywie.

— Zdawałoby się, że dostał łaskotek od samego sąsiedztwa wąsów Flanderna.

— No — ma on swoje narowy i potrafi być grubo nieprzyjemny, ale — mam nadzieję, że się to z czasem ułoży.

— Na co w każdym razie trzeba będzie dość długo czekać. Ale — kochany panie — śpiewasz pan, jak sam Apollo — zostańże przy tej doskonałości i niech ci się dla kaprysu nie zachciewa innych. Jak pan kark skręcisz — to i śpiewać nie będziesz. Jedź pan z nami trochę w otwartem polu — a przeszkody zostawmy w spokoju.

— Dziękuję za troskę o moją całość! Ale — nawet pan nie przypuszczasz, ile samobójczych myśli pokutuje we mnie. Może mnie także nęci takie złamanie karku?

— No, no! Nie opowiadaj pan! Ja państwu mówię, że on nas bierze na fundusz! — oświadczyła pani Hoffstraten.

— E — do licha! Przecie, jako kirasjer będzie umiał jeździć — i jestem pewny, że przez tych kilka lat nie wyszedł z ćwiczenia. No — przekonaj pan tych niewiernych i spróbuj moją kasztankę. Jeżeli pan na tej wysiedzisz — to przyznam ci, że jeździsz dobrze.

— Niech i tak będzie—zgodził się Proczna. — Dawaj pan tę kasztankę!

Flandern dał rozkaz i wkrótce sprowadzono piękną kasztanowatą klacz, która trochę niespokojnie ruszała uszami. Wszyscy oficerowie obstąpili ją w okół, a Hechelberg zapraszał.

— No — jazda artysto!

Proczna postąpił ku klaczy, ale nagle stanął, uśmiechnął się drwiąco i zwrócił się do Flanderna:

— Czy w danym razie—dosiadłbyś pan teraz sam tego konia?

— Naturalnie! Jeżdżą na nim przecież codzień.

— To dziękuj pan Bogu, że nie ja jestem twoim rotmistrzem. A jednak, nie byłbym nigdy przypuszczał i nie uwierzyłbym w to, gdyby mi ktoś powiedział, że w waszym pułku może się zdarzyć podobne osiodłanie konia. Jak żyję nie widziałem tak fałszywie, a tak silnie ściśniętej szkapy — i byłbym tego pewnie nie widział do śmierci, gdyby nie pańska uprzejmość! no—na tak siodłanym koniu — to i ja nie usiedzę!

Wszyscy oprócz Flanderna zaczęli się śmiać, jak szaleni; Heller oświadczył:

— Guttes d'or'y dostały siostrzyczkę, — a Hechelberg objaśnił śpiewaka, że był to zwykły fortel Flanderna, który go dotychczas nigdy nie zawodził.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Festyn akademicki. Dnia 12. czerwca, a nie — jak pierwotnie było zamierzone — dnia 26. maja, odbędzie się festyn akademicki na Górze Zamkowej, a to ze względu na festyn techniczny, który odbyć się ma dnia 29. maja; dla tego też komitet przedłuża termin nadsyłania fantów do dnia 8 czerwca

W sprawie petycji Matejki. Rada miejska krakowska odbyła dnia 20. bm. poufne posiedzenie, celem obrad nad żądaniem dyrektora Matejki, który, jak to donosiliśmy, upraszał prezydenta o powstrzymanie rozpoczętego już burzenia ostatniej części gmachu dawnego szpitala św. Ducha. Mistrz Matejko w sprawie tej, przesłał do rady obszerne pismo, w którem prosił o podarowanie mu przeznaczonej na zburzenie części gmachu.

Rada po wyczerpującej dyskusji wyraziła opinję, iż nie może cofnąć swojej poprzedniej uchwały i wybrała komisję, złożoną z pp.: prezydenta dra Szlachtowskiego, dra Stycznia i dra Kohna, która uda się do dyrektora Matejki, aby wyjaśnić przyczyny, dla których pomimo najlepszych chęci, rada nie będzie w stanie uczynić zadość jego żądaniu.

Z Brzozowa donoszą nam, iż przy odbytych tam dnia 19. b. m. wyborach uzupełniających do Rady powiatowej z grupy większej posiadłości, wybrany został p. Kazimierz Ostaszewski z Grabownicy 8 głosami na 15 głosujących. Resztę głosów otrzymał nieobecny przy wyborach p. Seweryn Skrzyński z Norzdca.

„Tue la!“ Sąd w Nizzy skazał w dniu 20. b. m. obywatela Stanów Zjednoczonych Deacona, który zabił kochanka swej żony Abcille'a, na karę rocznego więzienia. Na dwa dni przed ogłoszeniem wyroku Aleksander Dumas ogłosił w *Echo de Paris* artykuł wykazujący, iż głoszona przez niego zasada: „Zabij ją!“ straciła rację bytu z chwilą wprowadzenia rozwodów.

Pożary w Paryżu. W nocy z piątku na sobotę wybuchło w Paryżu kilka znaczniejszych pożarów. Najgroźniejszą była katastrofa przy dworcu liońskim, której ofiarą padły stajnie towarzystwa omnibusów kolejowych. Konie zdołano ocalić. Gmach zgorzał do szczętu.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelarji Sokoła codziennie od 7.—9. wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej (gmach Tow. kredytowego ziemskiego od 4.—6. wieczorem.

Akademicy zechcą zgłaszać kwatery dla kolegów w Czytelni akademickiej (Rynek 36) na ręce Tadeusza Witwickiego. Tam też akademicy z prowincji mogą udawać się o mieszkania.

Licytację ofertową, celem wykonania przedsiębiorstwa budowy budynku sądowego w Mościskach rozpisało naczelnictwo tamtejszego sądu. Cena kosztorysowa wynosi około **15 000 zł.** w. a. Oferty wnosić należy do naczelnictwa sądu pow. w Mościskach najdalej do dnia 13. czerwca godz. 10. rano.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli odbędzie się w sali ratuszowej we czwartek dnia 26 bm. o godz. 4. popoł.

Składka. Na fundusz im. Tadeusza Kościuszki złożyli do Administracji pisma naszego zecerzy „Dziennika Pol.“, 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka. Dziś we wtorek po raz czwarty „Dzień i noc“, operetka w 3. aktach Lecocq'a; jutro we środę po raz pierwszy „Protekcja dam“, komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Matejki najnowszy obraz przedstawiający „Św. Kingę“ znajduje się już w salonie naszej wystawy sztuk pięknych.

Odczyt o Brazylji wygłos dnia 30. maja w poniedziałek o godzinie 6, w sali ratuszowej, pan Antoni Hempel. Uczestniczył on — jak wiadomo — w wyprawie naukowej, urządzonej dla zbadania stanu naszego wychodźctwa w południowej Ameryce, razem z pp. Witoldem Łaźniewskim, obywatelem z Królestwa, i dr. Józefem Siemiradzkim, docentem geologji przy uniwersytecie lwowskim. P. Antoni Hempel znany jest jako zdolny publicysta, a ostatni jego szkic o Brazylji, umieszczony w jednem z pism krakowskich, przypomina aż do złudzenia jędrny i pełen oryginalności i niespodzianek styl Sienkiewicza. Pan Hempel wygłosił już jeden odczyt w Krakowie, a dzienniki tamtejsze wyraziły się o nim nadzwyczaj pochlebnie.

Urządzeniem odczytu we Lwowie — jak się dowiadujemy — zajęło się Towarzystwo fundacji Tadeusza Kościuszki. Ceny miejsc będą dostępne dla szerszej publiczności. Dochód przeznaczony będzie w połowie na fundację imienia Kościuszki, w połowie na pismo *Przegląd emigracyjny*, dwutygodnik, który zacznie wychodzić od 1. lipca i będzie się zajmował sprawami wychodźctwa, kolonizacji zewnętrznej i wewnętrznej łączności osadnictwa polskiego z macierzą i wogóle sprawami naszej emigracji.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organ towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 7 z Maja b. r.

Jan i Edward Reszkowie wystąpią na wystawie wiedeńskiej w kilku operach w sierpniu. Podobno Jan Reszke wstępuje w związki małżeńskie

Reszkowie we Wiedniu. Komitet dla polskich kompozytorów i artystów, na wystawie wiedeńskiej donosi za pośrednictwem prasy miejscowej, iż Reszkowie przyrzekli śpiewać w sierpniu „Straszny dwór“ Moniuszki i „Romea i Julję“ Gounoda.

Wystawę teatralno-muzyczną w Wiedniu zwidziło w dniu 20. b. m. 10.670 osób Berliński „Deutsches Theater,“ mimo szalonej reklamy, nie przyniósł spodziewanych zysków.

„Mały Światek“, czasopismo ilustrowane dla dzieci, nr. 16. z 20. maja, zawiera: Pamiętne chwile: Smutna rocznica, napisała M. Sleczkowska. Którą wolisz? wierszyk, napisała Anda. Gąski, wiersz Eweliny E. W piętnastym wieku, powieść historyczna, przez Mieczysławę Sleczkowską. O najznakomitszym historyku polskim z 15. stulecia. Gwiazdki, wiersz Fr. Marca. Wianek nadwiślańskich podań, opowiedziała Janina Sedlaczkówna. Rozmaitości. Zagadki. Rozwiązania zagadek. Listy redakcji. Ogłoszenia. — W dodatku: „Bez rodziny“, powiastka. Oprócz tego zawiera *Mały Światek* piękny portret Jana Długosza.

Teatr.

(*„Pozytywni“, — „Ptasznik z Tyrolu“*).

W dniu onegdajszym publiczność tutejsza podzieliła się na dwa obozy.

Zwolennicy poważnej sztuki pospieszyli do teatru letniego, gdzie panna Czaki po raz ostatni gościła w „Pozytywnych“ Narzymskiego, jako Hanna Morska.

Idealna postać litewskiej dziewczki znalazła wyborną przedstawicielkę w miłym gościu, którego indywidualność ujmująca oraz gra pełna naturalności i uczucia przedziwnie się nadają do znakomitego odtworzenia tej kreacji.

Pannę Czaki żegnała publiczność nader sympatycznie. W akcie pierwszym wręczono jej wspaniały bukiet z białych róż i czarnych bratków.

Czyżby to miało oznaczać żal z powodu rozstania się z artystką, której zawdzięczaliśmy tyle miłych wieczorów?

Bardzo być może, że nie mylimy się w naszem przypuszczeniu...

Powódź kwiatowa wzmagała się po każdym akcie.

Równocześnie w teatrze skarbkowskim odśpiewano po raz dwudziesty i siódmy „Ptasznika z Tyrolu“ przed licznie zgromadzonem audytorjum, które darzyło hucznymi oklaskami panie Kliszewską i Radwan, oraz panów Myszkowskiego i Skalskiego.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt w liczbie kandydatów do trybunału państwowego wymienia: Oktawa Pietruskiego, Edwarda Podlewskiego i Ignacego Zborowskiego — W miejsce prezydenta policji wiedeńskiej, barona Kraussa, który ma zająć stanowisko prezydenta rządu krajowego w Czerniowcach, zgłasza tenże organ kandydaturę radcy dworu Steyskala, dyrektora policji pragskiej.

Extrapost podaje pogłoskę, jakoby z kół parlamentarnych pochodzącą, że dr. Dunajewski wróci do czynnej służby rządowej.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: W sprawie podróży marszałka kraju do Wiednia donoszą nam ze strony dobrze poinformowanej, że właściwym powodem odbytego w Czerniowcach zgromadzenia posłów rumuńskich i wyjazdu barona Wassilki jest sprawa wyboru członków do przyszłego wydziału krajowego. Słychać mianowicie, że rząd domaga się stanowczo, ażeby do wydziału wszedł także reprezentant Rusinów. Przy tej sposobności upewniają nas stanowczo osoby, stojące w pobliżu rządu centralnego, że najwięcej widoków na stanowisko przyszłego marszałka kraju posiada poseł Lupul, natomiast wykluczoną jest zupełnie możliwość ponownej nominacji barona Wassilki.

Przed kilkunastu dniami obiegała dzienniki zagraniczne telegraficzna wiadomość z Berlina, że cesarz niemiecki Wilhelm zamierza w roku przyszłym obchodzić uroczyście setną rocznicę „oderwania ziem pruskich“ od Polski Trudno na razie było dać wiarę temu doniesieniu, zapowiadającemu akt tak bardzo niestosowny i niepolityczny. Tymczasem obecnie dzienniki włoskie, dobrze informowane z Berlina, zamieszczają już nawet bliższe szczegóły zamierzonego obchodu. Ani chwili nie możemy więc już wątpić, iż projekt istnieje, że w rzeczywistości czynią się już do uroczystego obchodu przygotowania. Otóż korespondent berliński odznaczającej się znakomitemi informacjami z Niemiec gazety włoskiej *Il Cittadino* dowiaduje się, że obchód ten odbędzie się w końcu września roku przyszłego. W obchodzie weźmie udział osobiście cesarz, który do Torunia przybędzie po ukończeniu tak zwanych „cesarskich manewrów“, jakie się w Prusach Wschodnich w roku przyszłym odbędą. W manewrach tych wezmą udział korpus pierwszy, który jak wiadomo stoi w Prusach książęcych i świeżo utworzony korpus siedmnasty. Sprostować należałoby nam, jeżeli wierzyć mamy korespondentowi, że inicjatywy nie powziął sam cesarz, ale władze prowincjonalne, że głównym inicjatorem projektu jest znany ze swej ku nam nieprzychylności były minister oświaty, a obecnie prezes prowincji pruskiej p. Gossler. Toruń, prastara dzielnica polska, dziś w trzech czwartych częściach zamieszkała przez Polaków, ma być świadkiem obchodu, który w sposób nader bolesny obrażać będzie nasze najświętsze uczucia. Nie może być najmniejszej wątpliwości, jakie jest wobec tego faktu, mającego się dokonać, nasze stanowisko.

Pod tytułem „Gra niebezpieczna“ przyniosła *Post* berlińska ostry artykuł, mawiający zapowiedziane na początek czerwca br. uroczystości studenckie w Nancy i prowokacyjny ton aranżerów tego obchodu, którzy w odezwie swojej zachęcają Alzatczyków o ofiarności na rzecz kosztów obchodu wspomnianego. Pomiędzy innemi pisze *Post*: „Gdy temu stowarzyszeniu studenckiemu zrobiono uwagę że postępowanie tego rodzaju zawiera silną prowokację Niemców, mieli ci panowie odpowiedzieć, że się nie prowokuje tych, którymi się pogardza... Otóż patos tych młodzieńców pobudza jeno do śmiechu Kwestja jednak, co po takim początku dziać się będzie na tych festynach w Nancy? Prez. Carnot okazywał do tej pory zawsze takt i umiarkowanie. Jeśliby tedy w tych warunkach udał się na te uroczystości do Nancy, należałoby przypuścić, iż czyni to jak troskliwy ojciec, który dogląda bawiących się dzieci, aby ich pustota nie przebrała miarki. Atoli należy jeszcze zapytać, czy we Francji nie uważają dziś za stosowne, ponownie podniecić w narodzie szowinistycznego ducha? Czyżby mniemano tam, że Niemcy osłabły już i nie są w pogotowiu, ponieważ siedzą spokojnie?... Na każdy sposób ciekawi jesteśmy — kończy organ półurzędowy — jak wypadnie to przedstawienie, urządzone dla nas w Nancy, celem przerwania ciszy letniej.“

Według komunikatu, ogłoszonego w *Post*, w projekcie nowej organizacji wojskowej, obejmującej nietylko Prusy, ale całe Niemcy, chodzi o pomnożenie piechoty z powodu wzrastającej liczby ludności, o tworzeniu zaś nowych korpusów nie ma mowy. W służących pieszo działach wojska ma być zaprowadzoną służba dwuletnia zamiast trzyletniej, ale bardzo powoli i żołnierze, którzy źle się sprawują, albo niedostatecznie wyćwiczonymi się okażą, zatrzymani będą przez trzy lata.

Pisma berlińskie zapowiadają — jako rzecz pewną — ponowne przedłożenie wojskowe. Będzie ono dotyczyło pomnożenia jednostek taktycznych piechoty, a to odpowiednio do zapowiedzi Caprivi'ego w jego mowie z 27. listopada r. z. Zarazem projektowane jest przejście stopniowe do dwuletniej czynnej służby w armji, z tem prawem jednak, że w razie potrzeby, nie dość wykształceni szeregowcy i przez trzeci rok mogą być w służbie zatrzymani.

Z Petersburga donoszą. Ogłoszone zostały ukazy: O ustanowieniu pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego i o wywłaszczeniu gruntów pod budowę nowych strategicznych dróg szosowych w okręgu warszawskim, oraz pod budowę koszar pod Kalwarją i Mariampolem. Giers jest wielce osłabiony i dlatego bardzo zwolna przychodzi do zdrowia. Lekarze spodziewają się, że za dwa lub trzy tygodnie będą go mogli wysłać do dóbr jego w Finlandji. Wyszniegradzki w Jałcie ma się wcale dobrze i z końcem maja wyjedzie za granicę.

Czasopismo izraelickie *The Darkest Russia* oblicza w ostatnim swym numerze, że deficyt w Rosji na rok bieżący, obliczony przez ministra Wyszniegradzkiego na 7 miljonów rubli, wyniesie conajmniej 40 miljonów funtów szterlingów (czyli 400 milj. rubli), i że przeto Rosja nie będzie mogła w przyszłym roku płacić procentów od swoich długów, a wskutek tego ogłosić będzie musiała bankructwo.

W dalszym ciągu tego artykułu, noszącego tytuł „Bankrupt Russia“ (Rosya-bankrut), wywodzi to czasopismo, że nikt w Europie nie pożyczy już Rosji pieniędzy, bo już i ostatni jej przyjaciel — Francja — odmówiła jej pieniędzy. Francuski targ pieniężny — są słowa *Darkest Russia* — pokazał niedwuznacznie, że Rosji nie ufa, albowiem ostatnia rosyjska pożyczka w kwocie 30 milj funtów szterlingów, rozpisana we Francji i która to miała być pokryta 8 razy, nie była w rzeczywistości wcale subskrybowana *(was in reality not subscribed at all)*. Poważnego przesilenia uniknęła wtedy Rosja tylko w ten sposób, że rząd rosyjski zgodził się wziąć napowrót większą część obligacyj pożyczkowych od tych paryskich bankierów, którzy subskrybowali byli na tę pożyczkę.

Oprócz Dragutina Ilica w czasopiśmie *Dnevni List*, ogłasza także M. Garaszanin, znany przewódca postępowców serbskich w *Videlo* artykuł, w którym ostre krytykuje zapowiedziane manewry tegoroczne pod Pirotem. Zarządzenie to — powiada Garaszanin — zdolne jest obudzić całkiem niepotrzebnie podejrzliwość sąsiadów bułgarskich i narazić Serbję na nieprzyjemną sytuację. W odpowiedzi na te zarzuty, półurzędowy *Odjek*, aby je osłabić, zarzucił autorom artykułów brak patrjotyzmu.

Male Novine Semlińskie doniosły przed kilku dniami rzekomo z autentycznego źródła, że w kilku dystryktach Bułgarji wybuchła rewolucja. Stambułow polecił reprezentantowi Bułgarji w Belgradzie napiętnować tę wiadomość jako ohydne kłamstwo.

Rada państwa.

Telegram „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 23 maja W izbie poselskiej pojawił się dziś były francuski minister spraw zagranicznych, Flourens, wprowadzony tam przez naczelnego redaktora *N. W. Tagbl.* p. Singera, którego upraszał o zaznajomienie go z przewódcami stronnictw i ministrami

Po p. Plenerze przemawiał *za* przedłożeniami walutowemi p. Jax ze stronnictwa Lichtensteinowskiego, atoli poczynił mnóstwo zastrzeżeń.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 23. maja. Klub zjednoczonej lewicy odbył posiedzenie, na którem minister Steinbach mówił o przedłożeniach walutowych. Przedłożenia te były przez kilku członków klubu silnie zwalczane.

Wiedeń 23. maja. Ambasador rosyjski w Stambule, Nelidow, przybył tutaj.

Lutomyśl 23. maja. Zapowiedziane na dzień wczorajszy zgromadzenie ludowe nie przyszło do skutku z powodu zakazu rządowego. Zakaz umotywowano w ten sposób, iż więcej, niż czwartą część tutejszej ludności stanowią Niemcy, których zgromadzenie powyższe mogłoby podrażnić.

Toruń 23. maja. Fortyfikacje i garnizon tutejszy, jakoteż w Grudziądzu zwidzał minister wojny Kaltenborn.

Paryż 23. maja. Wczoraj odbyły się coroczne manifestacje na grobach poległych komunardów. Spokój nie został jednak nigdzie zakłócony.

Paryż 23. maja. W kamieniołomach Meulières (dep. Seine-et Oise) ukradziono sto nabojów dynamitowych. Podejrzywają o ten czyn stu włoskich robotników, którzy opuścili tę okolicę z groźbą wysadzenia w powietrze zamku księżny de Caraffa.

Chaumartin, uwolniony w procesie tutejszym, złożył w śledztwie, wdrożonem w St. Etienne przeciw Ravacholowi o rabunek i morderstwo, zeznania wielce kompromitujące. Życiu Chaumartina grozi niebezpieczeństwo ze strony anarchistów.

Freycinet przedłożył radzie ministrów projekt ustawy, przedłużającej termin służby w rezerwie armji czynnej z lat siedmiu na dziesięć, zaś skracający równocześnie termin służby w armji terytorjalnej o trzy lata. Zarazem zgłosił projekt, by celem odświeżenia kadrów oficerskich wyższych stopni, wystarczała do osiągnięcia emerytury służba dwudziestopięcioletnia

Petersburg 23. maja. Para carska wraz z następcą tronu wyruszyła w sobotę do Kopenhagi.

Rzym 23. maja. Najbliższy konsystorz nie odbędzie się w czerwcu, lecz dopiero w lipcu, gdyż lista kandydatów do purpury kardynalskiej nie została jeszcze wygotowaną.

Według zapewnień *Diritta*, Ribot w sporze z nuncjuszem Ferratą miał mu zagrozić odesłaniem listów uwierzytelniających.

Wiedeń 22. maja. Kontroler pocztowy, Jan Kapuściński, we Lwowie, mianowany zarządcą pocztowym w Samborze.

Wiedeń 2'. maja. „Wiener Ztg.“ ogłasza nominację prof. Jana Frankego krajowym inspektorem szkolnym, który też został do gal rady szkolnej kraj. przydzielony

Namiestnik Morawy H. Loebl otrzymał temi dniami order żelaznej korony I. kl.

Berno szwajcarskie 23 maja. Onegdaj uwięziono tutaj dyrektora związkowego Banku szwajcarskiego, który okradł ten bank na 3 miljony franków.

Wiedeń 23 maja. Prezydent Biliński powrócił dziś, w towarzystwie sekretarza Kniaziołuckiego, z dłuższej podróży inspekcyjnej Pan prezydent jest obecnie zajęty wstępnemi pracami dla państwowej rady kolejowej, mianowicie nowemi przedłożeniami taryfowemi

Wiedeń 23. maja. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu dziś *Pol. Corr.* donosi, iż zabawi on tu kilka dni, poczem wyjedzie do jednego z miejsc kąpielowych.

Warszawa 23 maja. *Mosk Wied.* denuncjuja, że robotnicy austrjaccy, zajęci w łódzkich fabrykach pod urażają miejscowych robotników i są propagatorami socjalizmu. Wskutek tych denuncjacyj policja śledzi pilnie za austrjackimi poddanymi i co raz częściej i więcej wydala ich z granic Królestwa Polskiego i w ogóle z ziem polskich

Rzym 23. maja. W robotniczem miasteczku, Terni, eksplodowała w suterenach podprefektury bomba i uszkodziła dotkliwie budynek. Ludzie wyszli bez szwanku.

Rzym 23. maja. Podsekretarzami stanu zostaną zamianowani: trzech posłów z centrum (w ministerstwach spraw wewnętrz., skarbu i sprawiedliwości), jeden z lewego centrum (rolnictwa) i dwóch z lewicy (ministerstwa skarbu i robót publicznych), dotychczasowi podsekretarze stanu ministerstw wojny i marynarki pozostaną nadal.

Londyn 23. maja. Ks. Cambridge zachorował na gwałtowne zapalenie oskrzeli.

Times zaprzecza jakoby pogłoski, iż parlament zostanie 20 czerwca rozwiązany, miały jakąkolwiek podstawę

Paryż 23. maja. U ambasadora austrjackiego, hr. Hoyosa, odbył się wczoraj na cześć Carnota objad, na którym byli ministrowie: Loubet, Ribot i Cavaignac z żonami tudzież ambasador niemiecki hr. Muenster.

Bukareszt 23. maja. Wmięszani w ruszczucką sprawę obcokrajowcy, a między nimi i osławiony Ormianin, Bakaran, czy Bakarat, zostaną w tych dniach wydaleni z Rumunji.

Bruksela 23. maja. Niepokoić poczyna stan następcy tronu, ks. Alberta, chory leży od 3 ch tygodni na krwawą biegunkę.

Bruksela 23. maja. Podczas wyborów do rad prowincjonalnych odnieśli konserwatyści zwycięstwo w sześciu prowincjach, a liberały w trzech W Loewen przyszło do bójki między katolickim studentami a socjalistami. Z obu stron jest wielu rannych. Czterdzieście osób aresztowano.

Montevideo 33. maja. Brazylijski okręt wojenny „Solimoes“ zatonął koło przylądka Santa Maria. Stu dwudziestu ludzi z załogi zginęło.

Nowy Jork 23. maja. W Rio Grande do Su wybuchła znowu rewolucja kierowana przez Colonela Avanez.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Stotzky z Pragi. K. Bergmann z Prus. A. Löwy z Cieszyna. M. Buxbaum z Wiednia. F. Lipiński z Warszawy.

HOTEL CENTRALNY. M. hr. Potocka, R. dr. Kobrynicc z Brzeżan. R. Żbyszewska z Cebrowa. St. Tustanowski z Podmichalec. W. Grosse z Warszawy. M. Brykczyński z Pacykowa.

HOTEL IMPERIAL. S. Kosiński ze Stanisławowa. I. Berski z Radymna. K. Dydyński z Jaworowa. I. Delebiński z Truskawca. M. Rewakowicz z Wołosianki. M. Smolka z Krakowa. L. Schweiger z Przemyśla. Ks. I. Sapieha z Bełki szlacheckiej. A. John, M. Koralewicz z Krakowa. K. Szypajło z Medenicy. A. Rożański z Now. Sącza. I. Majewski z Krakowa.

L. 16.135. 1 4; 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie 240 zł. w. a. z „fundacji stypendyjnej ś. p. Wincentego de Barachka Szachłackiego dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie“ ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendjum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, osieroceni t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują.

Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu, nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11. maja 1892.

Grott.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Koszule męskie po zł. 1·75, 2 i 2·50, **kalesony, kołnierze, mankiety, chusteczki, skarpetki** najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Poszukuje się panny do szycia. Ciowa l. 6, nr. drzwi 15. 432

Koncypient z mniejszą praktyką poszukuje miejsca w wschodniej Galicji. Adres: M. L. w Horodnicy, o. p. Horodenka. 436

Poszukuję umieszczenie u poważnej familji, wymagam: pokoju z osobnym wchodem, wikt i utrzymanie całe. Oferty: „Dziennik Polski" B. 6. 433

50 do 100 zł. ofiaruję za stosowną posadę. Porozumienie listownie pod „dyskretnie" do Administracji „Dz. Polsk."

Koncypienta rutynowanego poszukuje dr. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 412

Zdolny piecowy (Helfer), znajdzie natychmiast korzystną posadę. Tadeusz Czyński, Przemyśl. 413

Apteka w Komarnie poszukuje natychmiast magistra farmacji i praktykanta. 400

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

!! Fonograficzne doniesienie !! **6⁰| Pożyczki** dla pp. wyższych, oficerów, urzędników, nauczycieli etc. Wiadomość: **„Money"** poste restante Lwów. 3 marki łaskawie załączyć.

W nędzy pozostająca wdowa z kilkorgiem dzieci, z których jedno bardzo chore, błaga o pomoc. Łaskawe datki uprasza pod adresem: Elżbieta Huppenthal w Przemyślu, ul. Cerkiewna l. 571. 493

Ważne dla P. T. emerytów, prywatyzujących, jakoteż osób wyjeżdżających do miejsc klimatycznych. Realność do sprzedania w górskiej okolicy Sołotwina pod Stanisławowem za cenę 1.200 zł. Dom mieszkalny o 4-ch pokoikach, ogród owocowy (istny park), jakoteż jarzynowy. Obszar około 2 morgi. Wiadomość u J. Dankiewicza w Stanisławowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Fajeton półkryty, nowy wcale nieużywany. **Fajeton** niekryty, używany zaraz do sprzedania. Łyczaków 5.

Poszukuję kupna lub dzierżawy większej lub mniejszej **apteki** z prawem realnem. Zgłoszenia: Otto Sandauer, magister farmacji Sambor. 417

Najtaniej! Wszelkie przybory do robót ręcznych i potrzeby do krawieczczyzny damskiej polecają **Dziewoński i Gigiel,** Lwów, Halicka 6.

Une Française désire le placer a la campagne pour les vacances ad administration N. P. 420

Ekspedytor i praktykant znajdą umieszczenie przy poczcie w Łużanach na Bukowinie. 427

Rządca gospodarczy, kawaler, 27 lat wieku, 9 lat praktyki gospodarskiej w polskich i niemieckich gospodarstwach, pełnił obowiązki jako taki z dobrym rezultatem (obecnie w miejscu) bardzo dobre rekomendacje poszukuje od 1. lipca posady. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: L. Stefaniak, rządca Papowo, p. Papau, Prusy Zachodnie via Toruń. 418

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Zamojskiego 7, pokój kawalerski od 1. czerwca. 419

Różne sklepy do najęcia w dawnym gmachu kasy oszczędności. 430

W Morszynie koło parku zakładowego dom mieszkalny, 5 dużych pokojów z wolnej ręki do sprzedania.

Korespondencja prywatna.

X. Z.

Do W. S.

Porzuć choć na trochę nudne zajęcie i pokaż się, bo nie widziałem cię tak dawno, a daremnie szukam oczyma, do widzenia. Niezapominajek.

L. 1.640. 1543 1—3

KONKURS.

Przy Magistracie król. miasta Żółkwi jest do obsadzenia posada budowniczego miejskiego z płacą roczną 600 zł.

W celu obsadzenia tej posady prowizorycznie z prawem uzyskania po roku stabilizacji, rozpisuje się konkurs do 15. czerwca 1892 r.

Kandydaci winni wykazać się, że są ustawowo do tej posady uzdolnieni, nadto, że są obywatelami austrjackimi, posiadają dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie.

Podania odnośne wnosić należy do Prezydjum Magistratu.

Magistrat król. miasta Żółkwi

dnia 22. Maja 1892.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.